

czwartek, 11.01.2024

Turza Mała - wieś z Gminą w tle

Dzisiejsza Turza Mała to wieś leżąca w gminie Lipowiec Kościelny. Administracyjnie należy do województwa mazowieckiego i zarazem do powiatu mławskiego. Według Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2021 roku liczba ludności we wsi wynosiła 301 osób, z czego 50,8% mieszkańców stanowią kobiety, a 49,2% ludności to mężczyźni. W miejscowości tej zamieszkuje 6,7% ogółu mieszkańców gminy Lipowiec Kościelny.

Nazwa

Zanim zajmiemy się etymologią nazwy wsi, warto napisać kilka słów wprowadzenia. Dzisiejsza Turza rozciąga się na przestrzeni około 2 km. Nie jest o jednak wynik wielkości samej wsi, ale przyłączenia do Turzy tzw. przysiółka, czyli dziś powiedzielibyśmy kolonii. Określenie przysiółek pochodzi z połączenia dwóch słów: przy siole. Samo określenie „sioło” w języku starosłowiańskim oznaczało wieś. Inaczej mówiąc była to osada położona przy wsi. Nosila ona nazwę Popielarze, zresztą używaną także do dziś, na określenie kilku domów położonych przy drodze na Borowe i Łomię.

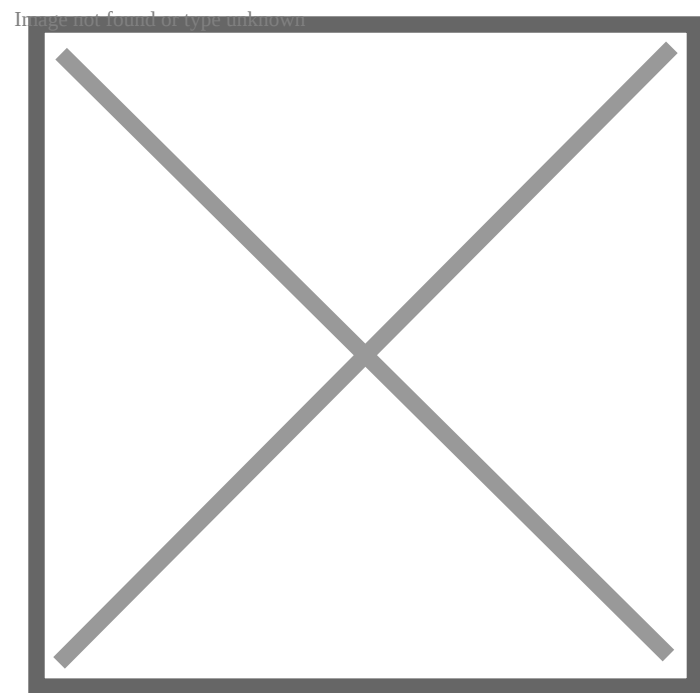
Etymologicznie nazwa Popielarze ma dwa źródła. Pierwsze wywodzi się z dawnego, już nie istniejącego, języka żmudzińskiego i oznaczało zamek, albo warownię - Popyle od pilis, pyle - gród, zamek, warownia. W drugim znaczeniu słowem „popielarze” określano ludzi wykonujących konkretną czynność, a dokładnie ludzi wytapiających potas lub żelazo z rudy. Mówiąc inaczej byli to ówcześni hutnicy. Biorąc pod uwagę, że na tym terenie znajdowano przedmioty z żelaza, i fragmenty ceramiki, wydaje się, że to drugie znaczenie było przyczyną nazwania tej części Turzy. Prawdopodobnie była to osada ludzi zajmujących się wytapianiem żelaza. Być może mieszkali tu wytwórcy ceramiki, albo przedmiotów z żelaza, którzy na miejscu zajmowali się wydobywaniem surowca i przetwarzaniem na potrzeby okolicy bądź handel.

Czas teraz zająć się główną wsią i jej nazwą. Podobnie, jak w przypadku nazwy Popielarze, tu też istnieją co najmniej dwie hipotezy genezy nazwy wsi. Pierwsza podaje, że wieś wzięła nazwę od rośliny podobnej do trawy, która porastała nieurodzajne gleby, a zwłaszcza tereny bagienne. Istnieje też teoria, że nazwa pochodzi od wymarłego ssaka - tura. Ostatnie sztuki tego zwierzęcia zabito w Puszczy Jaktorowskiej pod Łodzią w 1626 roku.

Aleksander Brückner w Słowniku etymologicznym języka polskiego z 1927 r. wskazał (dosłowny cytat): "tur, do 17. wieku w Polsce istniejący „bos primigenius”; turzy, turza trawa, 'carex' (Stańko ją ząbrzem nazywa, p. żubr); (...) Prasłowo; znaczenie waha się między 'turem' a 'żubrem', prus. tauris, 'żubr', lit. tauras, 'tur". Z kolei "żubr, mylnie odmazurzone z pierwotnego żubr i ząbrz (...) zwierz ocalał dłużej w mazowieckich lasach, dziś tylko w białowieskiej puszczy, ale rozszerzenie nazw miejscowych dowodzi, że żył niegdyś w całej Polsce".

Powyższy przykład, zaczerpnięty z opisu torfowisk Parku Sowińskiego, jak ułał pasuje do terenów wokół Turzy, a dokładniej wokół rzeki Mławki, która wije się wśród okolicznych łąk. Tereny te, od niepamiętnych czasów, prawdopodobnie jest to pozostałość po ostatnich zlodowaceniach i ociepleniu klimatu, miały charakter podmokły i bagienny, czego świadkiem są nazwy okolicznych miejscowości: Krępa, Grądek, Zawady. O tym już pisaliśmy przy okazji omawiania wspomnianych miejscowości.

Wróćmy jeszcze do opisu Aleksandra Brücknera, a dokładniej do zwierzęcia, które wyginęło w XVII w., czyli tura. Był to, jak już wspomniano, wymarły gatunek dzikiego byka, przodka dzisiejszego bydła domowego. Należał do rodziny zwierząt krętorogich i jeszcze 400 lat temu zamieszkiwał tereny Europy, Azji i Afryki. Zwierzęta zachwycały swym rozmiarem, gdyż szacuje się, że dorosły samiec miał długość tułowia około 3,2m, a jego wysokość w kłębie osiągała 1,9m. Dorodne, zdrowe osobniki mogły ważyć nawet tonę, zaś samice bywały znacznie mniejsze. Tur znany był z rogów skierowanych w bok i ku przodowi, które imponowały wielkością osiągając u byków prawie 80 cm, a u krów 55 cm długości.



O dawnym rozprzestrzenieniu tura w Polsce i innych krajach słowiańskich świadczą przede wszystkim nazwy miejscowe, w Polsce m.in.: Tur, Turów, Turwia, Turka a niektórzy etymolodzy sądzą, że nawet Turza, na Słowacji: Turá, Turá Luka, na dawnej Rusi Kijowskiej: Turov, Turovo, Turovskoe, Turovka, Tur'ja.

Słowo tur występuje w większości języków słowiańskich. Po raz pierwszy zapisano staro-cerkiewno-słowiańskie turъ 'tauros' w Kodeksie Supraskim z XI wieku, Słownik staropolski notuje słowo tur po raz pierwszy w 1298 roku, znany był już wówczas żeński odpowiednik tura, czyli turzyca. W XV wieku zanotowano wyraz turznik, którego używano dla określenia strzały lub oszczepu przy pomocy którego polowano na tura.

W dawnych czasach tur uchodził za zwierzę święte. W szlacheckiej Polsce turze rogi można było spotkać w herbach. Bohaterowie ruskich

bylin (ludowych pieśni opiewających czyny bohaterów) pili z ogromnych turzych rogów oprawionych w złoto.

Nadzwyczajne właściwości przypisywano poszczególnym częściom ciała tura. W tekstach z XVII wieku możemy przeczytać: „I tak w Polsce i na Litwie, gdzie tur żył najdłużej, sądzono, że kędzierzawa sierść z jego czoła między rogami, a także rzemienie (pod warunkiem, że będą wycięte z żywego, jeszcze z niedobitego zwierzęcia)”. W Polsce ta kędzierzawa sierść posiadała nawet własną nazwę: turzy wicher.

U Słowian tur był bez wątpliwości zwierzęciem totemicznym. Wierzono, że to od niego zależy przyrost na polu, jak i w rodzinie. W późniejszych wiekach stał się obiektem królewskich i książęcych łowów. Ostatni tur został zabity w 1627 roku w Puszczy Jaktorowskiej, jednak pamięć o tych „królach lasów” przechowywana jest do dziś. W niektórych wsiach i współcześnie kołędnicy praktykują obchody z turokiem w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Otoczenie i przyroda

Turza Mała znajduje się w dorzeczu rzeki Mławki, praktycznie przy zbiegu z Krupionką, tworzące swoisty trójkąt opasujący Turzę Małą. W opisie tej rzeczki, zamieszczonym na stronie p. Narewskich, znajdujemy informacje, że w całym biegu Krupionki (ok. 7 km) możemy spotkać z fauny wodnej: owady (nartnik, pluskolec, larwa widelnicy, pluskwiak, kielż zdrojowy), ślimaki (błotniarka stawowa, zatoczek rogowy), pierścienice (pijawka pospolita), małże (gałeczka rogowa), oraz ryby (kiełb, koza, płoć, szczupak-wiosną).

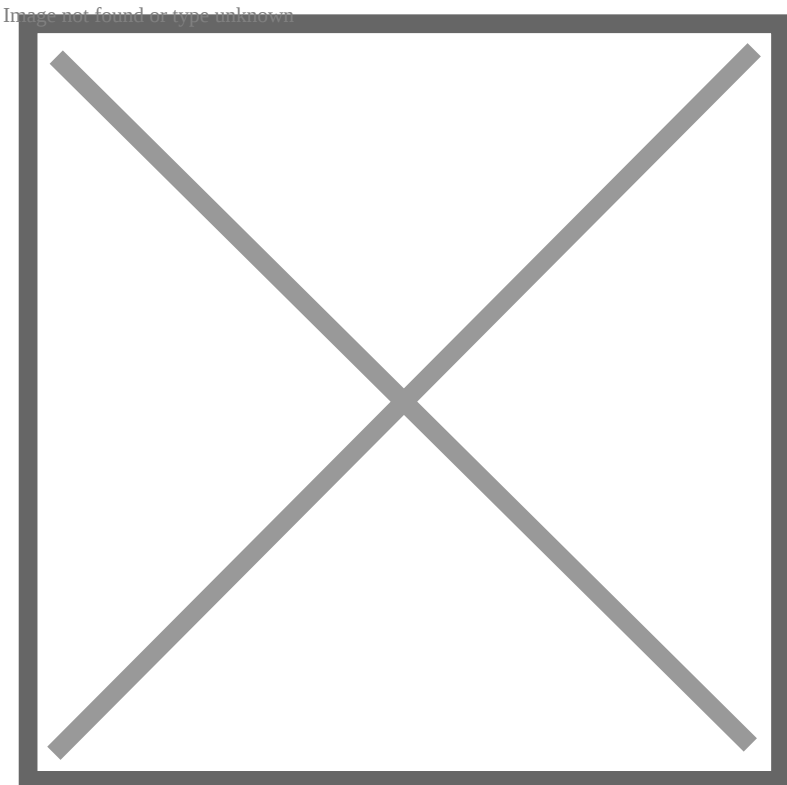
Ciekawa jest także roślinność, gdyż znajduje tu swoje warunki do życia bogata flora brzegowa: pałka szerokolistna, tatarak zwyczajny, trzcina pospolita, sit rozpierzchły, pokrzywa zwyczajna, wyczyniec łąkowy, jasnota biała, łoża czy z drzew olsza.

Podobnie rzecz ma się z samą rzeką Mławką. Znow odwołamy się do strony p. Narewskich. Czytamy tam, że Mławka jest lewym dopływem Wkry, głównej i zarazem granicznej rzeki Ziemi Zawkrzeńskiej. Sama Mławka ma swoje źródło w okolicy terenów rolnych wsi Białuty i wpada do Wkry nieopodal Ratowa (gm Radzanów), osiągając długość w całym swoim biegu (łącznie z Zalewem Ruda) ponad 48 km. W wodach Mławki możemy spotkać ryby (płoć, karaś, szczupak, leszcz, okoń, karp, amur, koza, jaź, sandacz), owady wodne (pływak żółto-brzeżek, nartnik, pluskolec, larwa jętki i widelnicy), a także małże (skójka, racicznica, groszkówka), czy gady i płazy, takie jak: skąposzczety, ślimaki, raki.

Bardzo bogata jest flora dorzecza, którą reprezentują: rdestnica, rzęsa drobna, turzycza brzegowa, trzcina pospolita, sit, tatarak zwyczajny, pałka szerokolistna, rajgras wyniosły, mniszek pospolity, przętka pospolita, łączyga pospolita, babka zwyczajna, szczaw zwyczajny, ostrożeń oraz drzewa: wierzba szara, olsza czarna.

Strona p. Narewskich dodaje też, że jakość wód Mławki w latach 2007 - 2009 ulegała zmianie i wahała się pomiędzy klasą II (2007 r.) i poniżej klasy II (w górnym odcinku rzeki Turza Mała w 2008 r. oraz w 2009 r.).

Na terenach leśnych okalających Turzę, zwłaszcza od strony Mławy, przeważają drzewa iglaste. Las położony na wzgórzach moreny czołowej, sprawia, że ze stoków wzgórz otwiera, zwłaszcza z przesieki uczynionej przez trasę wojewódzką rozciąga się przepiękny i zarazem rozległy widok na dolinę Mławki. Oprócz drzew iglastych spotykamy ponadto brzozę brodawkowatą i dęby. Pospolicie występującym krzewem jest natomiast jałowiec. Na dnie lasów rosną paprocie, mchy, porosty naziemne, grzyby owocnikowe, muchomory, maślaki, podgrzybki, borowiki. Spacerując zaś po okolicznych lasach z pewnością natkniemy się na dziki, jelenie, łosie, sarny, zające, lisy, jeże, jaszczurki, jenoty czy ostatnio coraz częściej spotykane wilki. Ciekawą inicjatywą ostatnich miesięcy jest stworzenie ośrodka hodowli



W okolicach swojej zagrody. Wśród ptaków naturalnie spotkać można: jastrzębie, myszołowy, sowy, gile, skowronki a także czasami czarnego bociana, bociana białego, żurawie i wiele małych ptaków lubiących łąki i tereny bagienne.

Wyjątkowym miejscem jest tzw. „Dół” w okolicy Turzy, czyli niezwykle zagłębienie o średnicy 63 m i głębokości 10 m. Znajdziemy tam mchy (płonnik posp., prątnik włosowaty, tujowiec tamaryszkowy, dzióbowiec wydłużony), oraz rośliny telomowe (rozchodnik ostry, żmijowiec zw., bylica posp., chaber łąkowy, róża pomarszczona, ostnica zw., krwawnik posp., dziewanna, sosna zwyczajna).

Początki Osadnictwa

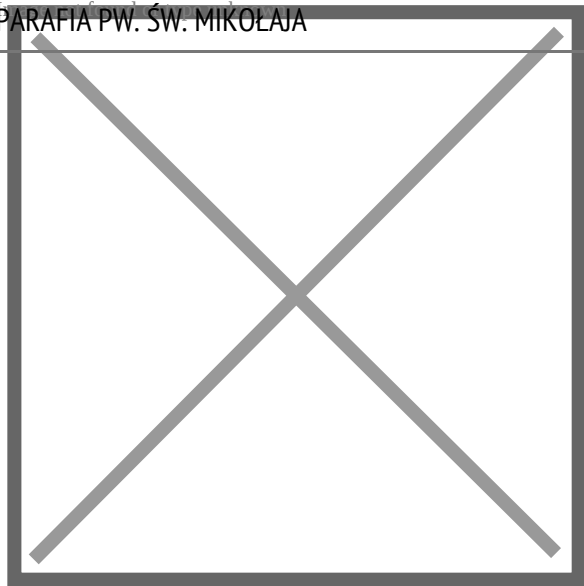
Nie wiemy kiedy dokładnie pojawiła się Turza Mała na mapach Mazowsza i ziemi Zawkrzeńskiej. Wiemy jednak z badań archeologicznych, że pierwsze ślady bytności ludzi na tym terenie pochodzą z czasu neolitu, a więc ładnych kilkanaście wieków temu. Jednak najwięcej znalezisk pochodzi z czasów zdecydowanie nam bliższych, bo z czasów kultury przeworskiej, a także z okresu rzymskiego, czyli kontaktów handlowych z imperium rzymskim. W tych czasów znane są ślady dawnej osady, która prawdopodobnie przetrwała do czasów nowożytnych. Być może była ona zaczątkiem istnienia dzisiejszej Turzy Małej, choć osada ta leżała około kilkuset metrów dalej, w kierunku na Lewiczyn.

Ślady obecności człowieka odkryto także w drugiej części dzisiejszej Turzy, czyli na Popielarzach. Odkryte tam artefakty datowano na okres wczesnej epoki żelaza, a więc między neolitem a czasami rzymskimi. Ponadto, prawdopodobnie, było tam też starożytne cmentarzysko. Ponieważ już o samych Popielarzach mówiliśmy, więc potraktujemy je dalej jako nieodłączną część wsi Turza Mała.

Świadectwa pisane

Pierwsze świadectwa o Turzy Małej pochodzą z północy, a dokładnie z terenów Państwa Krzyżackiego. Po przegranej bitwie pod Grunwaldem Państwo krzyżackie wdało się w długą wojnę z Królestwem Polskim, zakończone zawarciem Pokoju w Toruniu. Z tych czasów znajdujemy informacje z roku 1411 i 1413 o rajdach dokonywanych przez nowowybranego Mistrza Zakonu Henryka von Plauena na Mazowieckie tereny pogranicza, w których wojska krzyżackie docierały nawet na tereny dzisiejszej Turzy Wielkiej, grabiąc i paląc wsie. Ofiarą tych rajdów była także Turza Mała.

W archiwach Polskich po raz pierwszy Turza Mała pojawia się w 1531 pod nazwą Turza Parva. Wieś ta ówczesnie była własnością szlachecką, w której właścicielami ziemskimi było kilka rodzin. W aktach wspomina się: Świaczynskiego, który posiadał 4 1/2 włóki, Siasta - właściciela 1 wł. os.; Redzyńskiego z 1 wł. folw.; Tomasz z 1 wł. folw.; Bartłomiej Płożak z 1 wł. folw.; Mikołaja, posiadającego 2 1/2 wł. folw. oraz wdowę po Auguście z gruntami o powierzchni 1 wł. folw. W 1538 roku pojawia się adnotacja o istnieniu młyna w dzierżawie rocznej o 1 kole. Wiadomo też, że w roku 1578 Turza należy już administracyjnie do powiatu szreńskiego i wymieniana jest jako jedna z wsi parafii w Lipowcu Kościelnym.



Podatek ten, w pierw wprowadzony na przybyszów, jako zadośćuczynienie za ochronę przybyszów, pojawił się raz pierwszy w 1520 roku. Podatek ten pojawił się ponownie w 1662 r. w celu wypłaty żołdu za czasów Jana Kazimierza. Mimo tego, iż miał być to jedynie jednorazowy akt, ze względu na naglące potrzeby państwowe podatek ten zaczęto wprowadzać na stałe w latach drugiej połowy XVII w. (m. in. w roku 1674), a od 1717 r. do 1775 r. był to już podatek stały, przeznaczony na utrzymanie wojska. Pogłównie w 1674 r. było podatkiem powszechnym, ale wyłączającym króla z rodziną, dzieci do lat 10, osoby niedołężne, starców i żebraków. W oddzielnych rejestrach były spisywane osoby duchowne (oddzielnie katolicy, unici i dyzunicy) i świeckie (oddzielnie dwór królewski, wojsko, urzędnicy żup solnych i innych kruszców,

osoby świeckie wszelkiego stanu w dworach, zamkach, miastach, miasteczkach, wsiach et c.). Podatek ten nie miał jednak charakteru zgodnego w pełni ze swą nazwą. Nie było tak, że płacono równą kwotę „od głowy”, lecz uwzględniano status majątkowy, stan czy pełniony urząd. Ze sposób podatkowych z roku 1674 dowiadujemy się o ilości mieszkańców Turzy Małej i podziałach społecznych.

We wspomnianym spisie podatkowych czytamy: pan Walenty Turski z Pania, parobek jeden, dziewczek dwie - zapłacono 7 złotych i 15 groszy polskich, poddanych jego czworo - zapłacono 4 złp.; Pan Andrzej Turski z Pania - zapłacono 1 złoty i 15 groszy polskich; Pani Mikołajowa Kosieńska z córką i dziewczką - zapłacono 5 złp.; Pan Wojciech Kosieński z Pania, parobek i dziewczka - zapłacono 4 złote i 15 groszy polskich; Pan Piotr Skup(?) z Pania i szwagrem - zapłacono 3 złote i 15 groszy. Pan Fabian Jabłonowski z Pania, siostra, parobek, dziewczka - zapłacono 6 złotych i 15 groszy polskich i na koniec Pan Wojciech Wąsowski z Pania, parobek, dziewczka - zapłacono 3 złote i 15 groszy polskich, ogrodnicy Panów Kosieńskich osób sześć - zapłacono 6 złp.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego z XIX wieku podaje, że w roku 1827 podaje, że wieś Turza liczyła 26 zagród, w których mieszkało 224 osób. Ponadto z informacji zawartych we wspomnianym Słowniku wynikało, że we wsi mieszkała drobna szlachta zagrodowa. Innymi słowy była to wieś szlachecka, podobnie jak Lipowiec Podborny. Co prawda okoliczne lasy należały m.in. do Kosińskich, ale sama wieś i ziemia były własnością zubożałej szlachty zagrodowej.

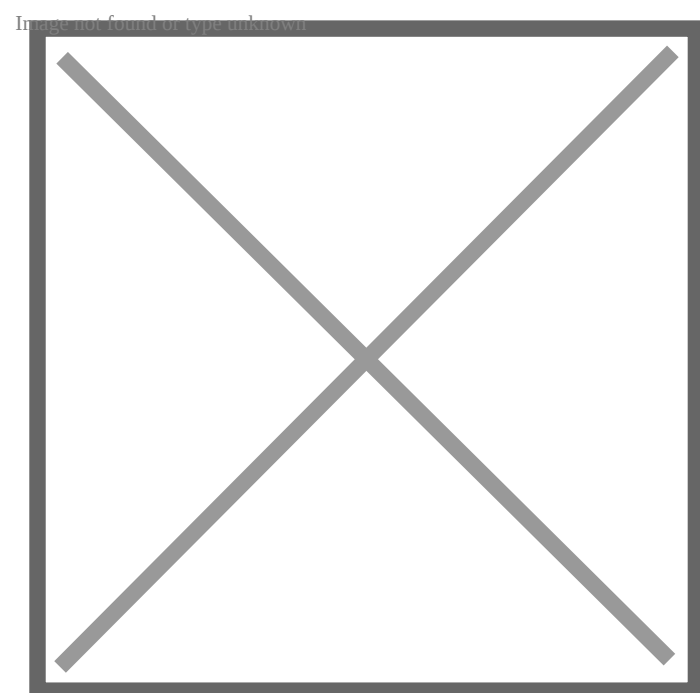
Jednakże w historii rodziny Rudowskich znajdującej się na stronie poświęconej rodom noszącym herb Prus, znajdujemy ciekawą adnotację. Według niej Stanisław Rudowski pojawia się jako właściciel Petrykoz i lasów w Kęczewie, które zakupił od Konstancji Jeżewskiej z Mostowskich. Syn Stanisława, Ignacy ożeniony z Julianną Rościszewską w roku 1834 zakupił majątek Rumokę. Syn Ignacego, Szymon, ożeniony z Katarzyną Kalkstein był dziedzicem Rumoki a także właścicielem Krępy i części Turzy Małej, które w 1894 zostały sprzedane. Z tego opisu wynika, że Rudowscy byli przez jakiś czas właścicielami przynajmniej części wsi. Zgadza się to także z innymi wcześniejszymi dokumentami, w których istnieją zapisy, że Turza Mała w jakiejś części była własnością okolicznych ziemian.

Wieś Gminna

Sama Gmina, czyli urząd, administracyjnie należy do sądu granicznego w okręgu II w Szreńsku. W Szreńsku także znajduje się stacja Pocztaowa. Gmina obejmuje swoim obszarem 23176 mr. ziemi. W to wlicza się 2175 mr. lasu i 484 nieużytków różnego rodzaju oraz 7553 mr. ziemi należących do włościan. Na terenie gminy mieszkało 5761 osób, wśród których było 247 protestantów i 381 osób narodowości żydowskiej.

Wzmiankę o mieszkających protestantach i Żydach na terenie parafii potwierdzają akta wizytacyjne z parafii Lipowieckiej z 1924 roku. Według informacji zapisanych przez dziekana Mławskiego protestanci, a dokładniej członkowie gminy luterańskiej mieszkali w Niegocinie, Dobrej Woli i Turzy. Prawdopodobnie byli to osadnicy niemieccy. Żydzi natomiast mieszkali w Turzy, Niegocinie i Lipowcu, gdzie mieli także m.in. swój sklep (obecnie znajduje się tam siedziba banku).

Pod koniec XIX w. w skład gminy wchodziły następujące wsie: Turza Wielka z fol. Ludwinowem i Aleksandrowem, Turza Mała, Głuźek z Michałowem, Zawady z Grądkiem, Korboniec, Łomia, Wola Łomska, Dobrowola, Krępa, Rumoka, Kęczewo, Wola Kęczewska, Lipowiec, Lewiczyn, Niegocin, Niedziałki, Petrykozy. Ponadto na tym terenie były dwie osady: Józefowo i Cegielnia, a także młyn wodny Słomka (Stromka?).



Warto w tym miejscu zauważyć, że miejscowości Słomka, jak podają p. Narewscy na swojej stronie, znajdują się XIX-wieczne fundamenty i resztki urządzeń młynarskich oraz pozostałości po młynie zbożowym. Drewniany młyn gospodarczy o napędzie wodnym wzniesiono na fundamentach kamiennych. Młyn ten był usytuowany nad wodospadem rzeki Mławki. Budowla funkcjonowała do końca XX wieku, zaś przy samym młynie zbudowano drewniany most.

Wracając jeszcze do opisów, odnajdujemy informację, że w roku 1878 r. podatek gruntowy w gminie wynosił 1187 rubli srebrnych. Ponadto, według Słownika, w Urzędzie Gminy znajdowała się kasa wkładowo-zaliczkowa.

Przenieśmy się trochę w czasie. Turza Mała, wtedy jeszcze nosiła nazwę Turza, jako gmina istniała do XX w. Swoją status zachowała także po II Wojnie Światowej. Według stanu z 1 lipca 1952 roku

gmina składała się z 21 gromad: Borowe, Cegielnia Lewicka, Dobrowola, Głuźek, Józefowo, Kęczewo, Korboniec, Krępa, Lewiczyn, Lipowiec Kościelny, Lipowiec Podborny, Łomia, Niegocin, Nowopole, Parcele Łomskie, Petrykozy, Rumoka, Turza Mała, Turza Wielka, Wola Kęczewska i Zawady.

Gromadę Turza Mała z siedzibą GRN w Turzy Małej utworzono - jako jedną z 8759 gromad na obszarze Polski - w powiecie mławskim w dawnym województwie warszawskim. W skład jednostki weszły obszary dotychczasowych gromad Józefowo, Krępa, Lewiczyn, Turza Mała i Turza Wielka ze zniesionej gminy Turza w tymże powiecie. Dla gromady ustalono 18 członków gromadzkiej rady narodowej. 31 grudnia 1959 do gromady Turza Mała przyłączono obszary zniesionych gromad: Rumoka (bez wsi Niegocin i Zawady) i Łomia (bez wsi Korboniec, Wiśniewko i Wojnówka) w powiecie mławskim.

Obecnie Turza Mała, o czym pisaliśmy już we wprowadzeniu, ale jeszcze raz powtórzmy, to wieś leżąca w gminie Lipowiec Kościelny, w województwie mazowieckim i powiecie mławskim. Według ostatniego Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2021 roku liczba ludności we wsi Turza Mała wynosiła 301 osób, z czego 50,8% mieszkańców stanowiły kobiety a 49,2% mężczyźni. Miejscowość tę zamieszkuje 6,7% ogółu mieszkańców gminy Lipowieckiej.

Ciekawostki z historii Turzy i Gminy Turza

Przeoglądając dawne archiwa Gminne i Kościelne można znaleźć wiele ciekawych informacji. Jedną z nich jest informacja z 11 stycznia 1884 roku. Co prawda dotyczy ona Lipowca, ale jednak znalazła swoje odbicie w aktach. Tego dnia wybuchł pożar, który strawił dwie zagrody wraz z budynkami. Akta śledztwa wykazały, że był to wynik celowego podpalenia, którego dokonał najemny wyrobnik z Kęczewa. Gospodarze, którzy stracili swój dobytek w wyniku podpalenia, otrzymali odszkodowanie z budżetu Gminy.

Wróćmy teraz do wspomnianego protokołu powizytacyjnego parafii Lipowieckiej. Dziekan Mławski umieścił w nim, poza informacją o mieszkańcach parafii wyznania luterańskiego i żydowskiego, także wzmianki o życiu gminy. Otóż dowiadujemy się, że w 1924 roku na terenie parafii działało 10 szkół, dwie straże ogniowe w Turzy i Lipowcu, kółko rolnicze oraz przytułek dla starców w Turzy Małej.

Z ówczesnej prasy

Najwięcej piskawostek. Charakterystyki Wsi turza mała dostarcza nam pewnie artykuł z Oświecenijskiej prasy, z 14 kwietnia 1900 roku, „Gazeta Płockie i Łomżyńskie” z roku 1900. Niestety, znamy tylko inicjały autora tekstu, zaś całość ukazała się w kilku częściach na łamach wspomnianej gazety na przełomie czerwca i lipca 1900 roku. Ale my zamieszczamy poniżej cały artykuł, bez ingerencji w treść i słownictwo, by w ten sposób oddać ducha i atmosferę tamtych lat.

"Gmina Turza w powiecie mławskim.

Ludność gminy pod względem rasowym i ekonomicznym. Bezrolni. Emigracja. Zmniejszenie się pijaństwa w gminie. Drobna szlachta a włościanie. Gospodarstwa włościańskie. Przemysł domowy. Przemysł gospodarczy. Folwarki. Udział obywatelstwa w sprawach gminnych. Gospodarka gminna. Stan komunikacji w gminie. Wybory. Budżet gminy.

Gmina Turza, położona w pow. mławskim liczy około 8,500 mieszkańców, zajmujących 19 wiosek. Ludność ta, po dokładniejszym rozpatrzeniu, przedstawia znaczną różnorodność antropologiczną. Po za średniego wzrostu, barczystym mazurem, o prostym lub zadar tym, zawsze mięsistym nosie, z twarzą rumiana, niebieskimi oczyma i ciemno lub jasno blond włosami, spotkać tu można często wysokich, niebieskookich blondynów o twarzy podłużnej z wydatnym, cienkim nosem orlim, lub prostym, z czaszką średnio- lub podłużno- głową; jeszcze częściej widzieć się daje jednostki niskiego wzrostu, czarnookie i czarnowłose, o cerze prawie oliwkowej. O ile powyższe cechy odpowiadają uwarstwieniu stanowemu i ekonomicznemu ludności trudno na to odpowiedzieć; zato nawet przy badaniu powierzchownem, daje się łatwo zauważyć różnica, jaką wywołuje gorsze odżywianie się, wpływając na wzrost i rozwój fizyczny włościan małorolnych, którzy w ogóle w naszej gminie należą do rzędu jed nostek słabszych i gorzej rozwiniętych, niż nawet służba folwarczna; ta ostatnia zmuszona do ciężkiej pracy dworskiej, musi się też, by teźże podołać, nieco lepiej odżywiać.

Pod względem ekonomicznym przedstawia gmina nie mniejszą różnorodność, składa się bowiem:

- 1) z włościan, obdarzonych gruntami po 1863 r.,
- 2) z gospodarzy, zamieszkujących rozparcelowane majątki szlacheckie,
- 3) z gospodarskiej i folwarcznej służby, oraz wyrobników.

Arystokrację wiejską stanowią gospodarze, osiadli na rozparcelowanych majątkach szlacheckich, oraz rzemieślnicy wiejscy, jako to: stolarze, kowale, szewcy, rymarze, kołodzieje, cieśle itp.; odróżniają się oni od reszty ludności zdrowiem, siłą i dobrą budową ciała, ponieważ odżywiają się należycie; dodać należy, że jest to warstwa ludzi najbardziej konserwatywna, z uporem trzymająca się odwiecznych zwyczajów i nawyków.

Prócz tej, względnie nielicznej warstwy zamożniejszych włościan i drobnej szlachty, większość włościan uposażona jest w grunt niedostatecznie, lub nie posiada ziemi wcale. Rodzin bezrolnych znajduje się w gminie blisko 400, małorolnych, to jest posiadających mniej niż 10 morgów ziemi blisko 300. Są to cyfry dosyć znaczne wobec liczby 500 osób, jakie mają prawo, ze względu na ich stan majątkowy, przyjmować udział w zebraniach gminnych. Położenie ekonomiczne większości, złożonej z małorolnych i bezrolnych nie jest do pozazdroszczenia. Pierwsi poświęcają częstokroć całe swe życie, wszystkie siły na to, aby wymykającą się im z rąk ziemię utrzymać, a nawet kawałek gruntu dokupić, z oszczędności, zebranych nieraz kosztem odmawiania sobie wielu niezbędnych potrzeb; drudzy, wobec

Dzięki znacznej ruchliwości ludności bezrolnej, a po części małorolnej, poszukującej pracy u obcych, lud nasz praktycznie zaznajamia się z życiem Zachodu; wpływa to do pewnego stopnia na ludność gminy, gdyż turzanie ulegli mocno wpływom niemieckim; nie tylko zarzucili dawniejsze samodziły trwałe, rzuciwszy się do miejskiej tandety, lecz biorą się nawet do języka niemieckiego, niektórzy proszą, aby uczono ich dzieci po niemiecku w szkole, „bo bez tego za granicą ani rusz.” Z drugiej znów strony emigracja wpływa na wieśniaka, do pewnego stopnia dobroczynnie, rozszerzając jego widnokrąg umysłowy. Wyraża się to przede wszystkim w gotowości, z jaką lud miejscowy gamie się do oświaty, W roku bieżącym otwarto w naszej gminie, aż trzy szkoły elementarne we wsiach: Turzy-Małej, Rumocze i Kęczewie; do szkółek uczęszcza przeszło 200 dzieci. Niektórzy z włościan, przypisując nowo założonym szkołom duże znaczenie w przyszłości, tak sobie rozumują: „dobre to te szkoły będzie potem zawsze swój wójt, swój pisarz, swój ksiądz, i swój nauczyciel”. Znaczny postęp w rozwoju umysłowym i moralnym naszych gminiaków wyraził się również w zapatrywaniach włościan na sprawę monopolową; przyjęli oni wprowadzenie monopolu przychylnie; powszechnie daje się słyszeć zdanie: „niema szynków, mniej będzie pijaństwa, marnowania grosza, obrazy boskiej, nie będzie bijatyk, po których lekować się trzeba długo, nawłóczyć się po sądach, nieraz zostać kaleką”.

Przyznać należy, że pijaństwo w gminie naszej zmniejszyło się znacznie, chociaż wódka monopolowa, według ogólnego tu zdania jest lepsza i tańsza; za 5 kop. (bez butelki) dostać można dwa kieliszki wódki oczyszczonej 57%, podczas gdy dawniej za te same pieniądze dostawało się po karczmach bodaj że mniejszą ilość obrzydliwej surówki.

Ze smutkiem jednak wyznać należy, że wraz ze zmniejszeniem się konsumpcji alkoholu, zwiększyło się w naszej gminie użycie anodyn [Powszechnie w przeszłości nazwą tą określano tzw. "krople Hoffmanna" (Liquor anodinis Hoffmanni), tj. mieszaninę eteru tzw. "siarczanego" ze spirytusem (czyli roztwór alkoholu etylowego i eteru etylowego), zwaną w XIX wieku "wyskokiem eteryczno-siarczanym"] . Włościanin korzysta z każdego prawie pobytu w Mławie, w Szreńsku lub w Kuczborku, aby upić się formalnie anodynami. Zwolennicy anodyn twierdzą, że jest to wódka lepsza od monopolówki, nie wierząc w jej szkodliwość dla zdrowia. Znam chłopca ze wsi Kęczewa, który naraz dwie szklanki anodynu wypija, twierdząc „że to najlepszy trunek na frasunek”. Drugim złem jest sacharyna, która prawie w każdym domu włościańskim zastępuje cukier. - Zastanowić się wypada, dla czego apteki, składy apteczne i sklepy kolonjalne sprzedają włościanom te preparaty.

Na pierwszy rzut oka lud naszej gminy pod względem umysłowym i moralnym przedstawia się jako masa jednorodna; baczniejsze jednak zwrócenie uwagi doprowadzi do wniosku, że te różnice, które wytwarzały się w ciągu wieków pomiędzy t.z. drobną szlachtą a włościanami - nie straciły i obecnie na żywotności w wielu razach. Różnice występują nie tylko w temperamencie, zwyczajach, nawyknięciach lecz nawet w sposobie prowadzenia gospodarstwa.

Liczna w naszej wsi Turzy-Małej drobna szlachta, posiada, o ile mi się zdaje, bardziej niż w innych stronach, typowe zalety i wady tej klasy naszych współobywateli, a więc lekkomyślność, skłonność do utracuszostwa, niedbalstwa, skłonność do pieniactwa, a jednocześnie wielką ambicję i wcale niepoślednie zdolności umysłowe. Zajmując grunty nie bardzo pod względem gospodarczym wdzięczne i wielce zmienne, dające w jednym roku dostatnie zbiory, pomimo nieszczególnej uprawy - w drugim, przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych - straty, wskutek których nie starczy nawet na prowadzenie gospodarstwa - szlachta tutejsza nauczyła się liczyć na Opatrzność, na szczęśliwy traf bardziej, niż na własną pracę: potomkowie dawnego rycerstwa wobec obfitszych zbiorów, zachowują się jak wobec zdobyczy wojennej: znacznie więcej piją i w ogóle więcej wydają na wiele rzeczy niepotrzebnych zgoła; zato w lata nieurodzajne klepią biedę i żyją nadzieją. Obecnie wprawdzie; pod wpływem coraz cięższych warunków i tradycje szlacheckie, szczególnie pijackie, zacierają się zwolna, chociaż nie

Przy pracy, i panowie szlachta i ich potomkowie chodzą sobie latem boso. lub co najwyżej w dziurawych butach, w wytartych sukmanach, w parcianych spodenkach, podpasanych krajką i nikt by się nie domyślił, że tak niedbale ubrany szlachcic jest posiadaczem do 3-ch włók ziemi. Porządku w gospodarstwie szlachta zachowywać nie zwykła; u niektórych dochodzi do tego, że trzoda chlewna wybiera na mieszkanie dla mającej ukazać się progenitury miejsca w zasiekach, pełnych zboża i to w dodatku pod samym stropem, gdzie, jak mi mówił jeden szlachcic - „prosięta mają przyjemną promenadę”. Ma się rozumieć, tego, co przytoczyłem, nie można zastosować do całego ogółu szlachty, znajdują się bowiem wśród nich i bardzo dobrzy gospodarze, dbali o inwentarze, o budynki - dobrze uprawiający role. Spotkać tu można wreszcie i takich, którzy chociaż gospodarzą nieszczególnie, chowają jednak pieniądze do kieszeni, gdyż dużo zarabiają furmankami.

Skąpców, wśród szlachty spotkać można często; niektórzy, według opowiadań sąsiadów, chodzą podczas mrozów w wyprawnych salopach swoich żon, a żywią się burakami i prażonym grochem. Szlachta turzańska mazurzy niemiłosiernie, ustępując, co do poprawności językowej, znacznie włościanom.

A co do włościan gminy Turza, obserwowałem bliżej ich życie, i dochodzę do wniosku, że wiele zarzutów stawianych ludowi przez inteligencję nic wytrzymuje krytyki. Ośławiona up. interesowność ludu naszego przy zawieraniu związków małżeńskich, weszła niemal w przysłowie. Trudno zaprzeczyć, że zabiegi chłopów o wiano, o bogatą żonę - rażą wielu brutalnością, gdyż chłop nie zna się „na polityce”, pod wielu jednak względami, przypominają podobnie zachody inteligencji. Podobnież wbrew ogólnemu mniemaniu, większość ludu nadzwyczaj jest dbałą o swoje dzieci; częstokroć spotyka się przykłady nadzwyczajnego do nich przywiązania. Niejeden chłop, zachorowawszy, nie leczy się wcale, ale na dziecko chore wydaje nieraz i po kilkanaście rubli; częstokroć nie kupuje słoniny, lub obuwia, aby wystarczyło na lekarstwo dla dziecka.

Kobietom uwiedzionym, lud nasz okazuje wiele pobłażania; za jeden błąd nie potępia kobiety na całe życie, zwłaszcza jeżeli ta pod każdym innym względem, jest dobrą, jeżeli dba o swoje potomstwo. Dzieciom nieprawym i znajdkom, wtedy tylko lud przypomina ich pochodzenie, gdy dzieci te odznaczają się jakąś karygodną wadą. Przeciwnie, dziecko nieprawe - uczciwe i pracowite, traktują na równi z innymi.

Zaznaczywszy w rysach ogólnych, wybitniejsze cechy moralne i umysłowe drobnej szlachty i włościan w naszej gminie, wypada nam zwrócić uwagę na najważniejszą stronę życia wiejskiego, t.j. na sposób prowadzenia gospodarstw. Pod tym względem zarówno szlachta, jak i włościanie tutejsi są zapamiętałymi rutynistami, co nie przeszkadza bądź co bądź niektórym, zgodnie z nowoczesnymi wymaganiami gospodarzami, stosować u siebie różne ulepszenia, których użyteczność w praktyce poznali na ziemiach dworskich. Pomimo prowadzenia gospodarstwa, przeważnie trójpolewego, niektórzy sieją u siebie: łubiny, seradełę, trochę pszenicy, nabywają, ulepszone brony, pługi, oddają sprawiedliwość siewnikom rządowym, jakkolwiek nie kupują tych maszyn ze względu na wysoką cenę. W ogóle biorąc, gospodarstwa drobne prowadzone są w naszej gminie w sposób jednakowy, Za wyjątkiem niewielkich różnic, będących w związku ze stopniem zamożności posiadacza.

Co do inwentarza w ogóle, gospodarze matorolni mają bydło nieszczególnie; jedynie właściciele dobrych paśników, przeważnie rozseparowanych, hodują woły rosłe i zdadne do pracy; z drugiej strony krowy chłopskie, chociaż czasami rasy nawet dobrej, lecz niezastosowanej do naszego klimatu i paśników otrzymując mało paszy, a dużo picia, - drobniej i marniej, chociaż niektóre okazy przy słabym wyglądzie, odznaczają się mlecznością. Takich też krów, tanich a mlecznych poszukują głównie parobcy i włościanie matorolni, dla których krowa jest główną dostarczycielką omasty i żywicielką dzieci.

Owiec chowają włościanie naszej gminy stosunkowo niewiele odmian; owiec o cienkiej wełnie prawie zupełnie u chłopów spotkać nie można, chyba u zamożnych kilkowlókowych. Trzodę chlewną chowają przeważnie rasy dawnej, bardzo rostej, dającej mięso o mniejszej zawartości tłuszczu, lecz bardzo smaczne, nadające się wybornie na wyroby masarskie. Konie, zbliżone do dawnej rasy polskiej, mocne, wytrwale, zgrabne, chociaż niezbyt wysokie, przeważnie gniade lub kasztany zdarza się spotkać najczęściej u gospodarzy zamożnych i u drobnej szlachty. - Włościanie ubożsi hodują kosmate jakieś, słabe koniki, których szpetność i mały wzrost zależy prawdopodobnie od chronicznego braku puszy.

Gospodarstwo kowiec daje niezłe dochody włościankom zamożniejszym, które chowają znaczną ilość ptactwa domowego. Niektóre sprzedają do Prus t.zw. „gońcom” po 50 gęsi; po kilkadziesiąt indyków, kaczek, kur, sprzedają w Mławie, na spożycie miejscowe, lub też do Warszawy. Gołębie i króliki hodują nasi gminiacy zwykle tylko dla przyjemności wyrostków.

Przemysł domowy w gminie Turza prawie nie istnieje, jeśli pominiemy, spotykaną wszędzie niemal produkcję na sprzedaż: masła, serów z kwaśnego mleka i pierzy. Wyrób lepszych gatunków sera nie znajduje pomiędzy ludem przedstawicieli, a i obywatele tutejsi dopiero ośmielają się na pierwsze próby w tym kierunku. Podnieść zato należy rozwinięte już od dosyć dawna wśród gospodyń uboższych włościanek i żon parobków - tkactwo. Uboga ludność wyrabia w dość znacznej ilości płótno swojskie na bieliznę, ręczniki, prześcieradła, znajdujące chętnych nabywców po wsiach i w mieście. Nadto rozpowszechnionym jest wyrób t.z. szmaciaków różnego rodzaju, używanych na chodniki.

Zamożniejsi gospodarze z zamyłowaniem zajmują się pszczelarstwem. Pszczoły trzymane są przeważnie w t.z. „kłodach” i koszkach. Sołtys wsi Kęczewa posiada 100 rojów, które przynoszą mu 100 rubli rocznie czystego dochodu.

Przemysł gospodarczy reprezentowany jest w gm. Turzy, również niedostatecznie. Najwyklesza gałąź tego przemysłu - młynarstwo, jest najbardziej rozpowszechnione w Turzy, Kęczewie (wiatraki) i w Słomce młyn wodny. Podnieść należy także, zwiększoną w ostatnich czasach eksploatację torfu, wydobywaniem którego zajmuje się głównie drobna szlachta z Turzy-Malej.

Skreśliwszy w pobieżnym zarysie stan gospodarstw włościańskich naszej gminy, pozostaje nam powiedzieć słów kilka o tutejszych folwarkach. Ogół naszych folwarków - to majątki niewielkie, od dwunastu do dwudziestu kilku włók obszaru, większych zaledwie kilka, jako to: Rumoka. Niegocin, Zawady z przyległościami i Kęczewo K. Wzorowo prowadzonym gospodarstwem w naszej gminie, jest wieś Rumoka, własność p. Tadeusza Rudowskiego, który postawił 60 włókowy ten folwark na stopie kulturalnej, znacznie wyższej, niż sąsiednie. Do lepszych gospodarstw zaliczyć można również Kęczewo A. [należące do] p. E. Białowiejskiego, i intensywne, lecz bardzo wzorowo prowadzone gospodarstwo p. A. Białowiejskiego w Kęczewie BC.

W życiu tutejszego obywatela zaszło w ostatnich czasach sporo zmian ku lepszemu. Zrozumienie konieczności wspólnej pracy i solidarności w sprawach obchodzących ogół rolników, stało się poglądem większości. Przed kilku laty pomyślano o założeniu spółki w celu wzajemnego zabezpieczenia się od gradobii; obecnie poruszono myśl wspólnego zabezpieczenia służby od nieszczęśliwych wypadków. - Mocno zajmuje również naszych rolników kwestja zyskowniejszego zbytu produktów gospodarczych, oraz sprawa uzyskania lepszych warunków kupna narzędzi i przedmiotów niezbędnych w rolnictwie.

Niemaloważną również rzeczą jest projekt podniesienia rolnictwa przez wprowadzenie praktycznych ulepszeń i wynalazków i wreszcie projekt niesienia sobie i swym matorolnym sąsiadom doraźnej pomocy podczas klęsk żywiołowych. - Jakim będzie los tych myśli i

O ile w sprawach, dotyczących rozwoju gospodarstw, obywatele wykazali w ostatnich czasach sporo inicjatywy i energii, o tyle ignorują oni sprawy gminne, po dawnemu widząc w gminie, instytucję, stworzoną wyłącznie dla włościan i sprzyjającą jedynie interesom włościańskim; sądzą, że w każdej sprawie będą przez włościan przegłosowani. Rozgoryczenie zwiększa jeszcze ta okoliczność, że sporo zdarza się spraw w gospodarce gminnej, gdzie interesy właściciela większej posiadłości są sprzeczne z interesami włościan. Gdzie idzie o rozkład jakiego nowego podatku lub składki, właściciel większej posiadłości głosowałby zawsze za rozkładem od „dymu” włościanie zaś za rozkładem „od morga.” Dla tego obywatel tak często uważa się za pokrzywdzonego przez uchwały gminne; o ile zaś jest jednostką mało uspołecznioną, co się niestety zbyt często zdarza, uważa podatki na szkoły lub na szpitale za narzucone mu i niesprawiedliwe - wszak ani on ani jego rodzina nie korzystają z tych instytucji. W ogóle posiadacz większej własności ziemskiej, uważa instytucje gminne za zło konieczne, z którym godzić się musi, lecz które ignoruje, o ile może, nie uczęszczając na zebrania gminne, na przebieg których nie wywarłby takiego wpływu, jakby pragnął. Stan rzeczy pogorszył się jeszcze od lat kilku wskutek wydania prawa, na mocy którego właściciele mogą uczestniczyć na zebraniach gminnych tylko osobiście, w żadnym zaś razie ich pełnomocnicy. To też w wielu miejscowościach, gdzie właściciele większych majątków często nie przebywają na wsi, rządcy i administratorowie chociażby chcieli, nie mogą wywierać najmniejszego wpływu na przebieg spraw gminnych, i tym sposobem olbrzymie nieraz terytorja wiejskie nie mają przedstawicieli w instytucji samorządu gminnego.

Nie mam potrzeby dodawać, że taki stosunek pomiędzy dworem a gminą wpływa bardzo ujemnie na rozwój większości urządzeń gminnych, wymagających, prócz pracy i kapitałów, jeszcze inicjatywy, na którą włościanie nie zawsze się zdobędą.

Do stron ujemnych gospodarki gminnej w Turzy, zaliczę przedewszystkiem fatalną komunikację. Przeprowadzenie szosy od stacji kolei nadwiślańskiej „Mława” do Rypina okazało się w ostatnich czasach, dzięki wzmożonemu ruchowi towarowemu i pasażerskiemu, rzeczą niezbędną, pomimo jednak starań i przedstawiania projektu władzom administracyjnym, dotychczas przeprowadzenie drogi nie doszło do skutku, jakkolwiek chodzi w danym razie o najważniejszą linię komunikacyjną. Była wprawdzie chwila, że zarządzający gubernją polecił zrobić kosztorys, zbierać podpisy na ofiary; jakie każda wieś złoży, aby projekt urzeczywistnić: przyjęto jednak wówczas sprawę apatycznie i projekt pozostał w zawieszeniu. Znalazł się następnie przedsiębiorca, który prosił o pożyczkę na ten sam cel: projekt i tym razem upadł gdyż przedsiębiorca, po zbudowaniu drogi, chciał pobierać szosowe, na sposób zagraniczny - i pozwolenia nie uzyskał.

Na zły stan gospodarki gminnej wpływają bez wątpienia, niewłaściwe wybory na godności gminne. Sołtysami po naszych wsiach bywają często najmniej zdolni włościanie, a nieraz i najmniej uczciwi. Członkowie gromady wiejskiej, wykręcają się jak mogą od godności sołtysa. - Obiór na sołtysa uważają chłopci za psotę, wyrządzoną sąsiadowi.

Inna sprawa z wyborami na wójta. O urząd powyższy, dający niekiedy dochodu do 500 rubli, ubiega się zwykle tylko kilku bardziej wpływowych kandydatów, którzy starają się wyrabiać sobie głosy różnymi sposobami, w ogóle mniej lub więcej niedozwolonymi, a więc namową, poczęstunkiem, obietnicami. Pisarza gminnego wyznacza zwykle powiat. Dawniej mieliśmy często zmieniających się pisarzy, z powodu rozmaitych nadużyć; obecny pisarz cieszy się u nas dobrą opinią i sympatją ogólną; to samo można powiedzieć i o wójcie. Budżet roczny gminy wynosi przeszło 10.000 rubli, ściąganych od wszystkich posiadaczy rolnych, w stosunku mniej więcej - 76 kop. z morga gruntu. Na wydatki gminne z tej sumy wydaje się 2,700; wydatki te uważać można za mniej więcej typowe dla okolicy naszej: wójt pobiera 180 rb., starszy pisarz 180 rb., młodszy pisarz 120 rb., razem więc 480 rb.; materiały piśmienne, druki, opał, światło, stróż, reparacja lokalu kancelarii gminnej i mieszkania pisarza starszego, kosztują 500 rb. rocznie.

W gminie, jak już pisaliśmy, znajdują się trzy nowozałożone szkoły: w Turzy, Rumoce i Kęczewie, na które wydatkuje gmina ogółem 225 rb. (skarb państwowy daje szkołom tym zapomogę roczną w sumie 562 rb. 50 k.). Na utrzymanie w porządku dróg, budmostów itp., wydaje

PARAFIA PW. ŚW. MIKOŁAJA, gdzie około 40 rubli tylko. Znaczną opłatę, bo 470 rubli składa gmina na szpital w Warszawie i pościółny. Pozostała suma 245 rb. poświęcaną bywa na wydatki drobne, np. szczepienie ospy (kupno detrytu i wynagrodzenie felczera), 15 rb. dla straży ziemskiej (opał, światło, lokal it.p.), 86 rb. Jako opłata za leczenie, 18 rb. na koszty różnych statystyk, żądanych przez władze, około 25 rb.; reszta idzie na wydatki nieprzewidziane. Kontrolerem budżetu gminnego jest naczelnik powiatu.

L. O."

Lokalne nazwy

W roku 1972 Komisja Ustalania Nazw Miejscowości wydała broszurkę o ciekawym tytule: „Urzędowe Nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych”. W tej pozycji znajdujemy kilka określeń miejsc wokół Turzy Małej:

Część wsi - Popielarze

Nazwy miejsc:

- Bagnówka - łąki
- Grędy - łąki
- Leszczynki - pola, łąki i las
- Lisiny - pola
- Plany - pola
- Sosnowiec - łąki
- Za Gwiazdą - pola
- Zastawie - pola i łąki
- Zbytki - pola i las

Historia Szkoły Podstawowej w Turzy Małej w zarysie

Dzięki życzliwości Szkoły i Pani Dyrektor Iwony Ryłskiej mogliśmy także skorzystać z archiwów szkolnych i kronik z minionych lat. Dzięki temu możemy do historii Turzy dodać wiele ciekawych informacji nie tylko z życia Szkoły ale i społeczności wsi. Choć Kronika Szkolna obejmuje okres od 1961 do 1981 roku, to jednak zapiski zawarte w niej pozwalają sięgnąć także do czasów jeszcze przed wojną. Jeszcze raz dziękujemy za możliwość zapoznania się i zaprezentowania przeszłości dalszej i bliższej.

Pierwsza Szkoła mieściła się w budynku wybudowanym pod koniec XIX wieku. Był to budynek składający się z trzech izb lekcyjnych, pokoju kierownika, małej kuchni, która pełniła także funkcję kancelarii i z pokoju nauczycielskiego. Na korytarzu znajdowały się szafy biblioteczne, warsztat do zajęć praktyczno - technicznych oraz kącik na środki czystości. Według Kroniki wokół szkoły znajdował się ogród podzielony na

tym na terenie Turzy Wielkiej, w baraku drewnianym - nota bene pozostałość bo barakach niemieckich, znajdowały się dwie izby lekcyjne, w których uczyli się uczniowie klas I – III. Codziennie przychodziły tam dwie nauczycielki z Turzy Małej, zaś w zimie wstawiano na środek piec żelazny, który, jak opisuje Kronika, nie spełniał swoje roli, bo był za mały.

Ostatnim kierownikiem przed wojną był pan Andrzej Krzemiński, który po wyzwoleniu i po powrocie z obozu przez rok uczył w Lewiczynie, a potem został Dyrektorem Szkoły handlowej w Mławie.

W czasie okupacji szkołę zajęli żandarmi. Było to miejsce kaźni. Według wspomnień zawartych w Kronice, jęki katowanych więźniów było słychać na ulicy. Niemcy zniszczyli wszystkie dokumenty szkolne.

Na terenie Turzy Wielkiej, przez okres okupacji prowadzone były tajne komplety, na które uczęszczało około 20 dzieci. Zajęcia prowadziła pani Zofia Łuniewska.

Po przejściu frontu w 1945 roku rozpoczęto organizowanie szkoły. Zajął się tym Józef Dąbrowski, który pełnił obowiązki kierownika szkoły. Zorganizowano najpierw 3 klasy. Pierwsze zajęcia rozpoczęły się już 8 lutego 1945 roku. Stopniowo zwiększała się ilość uczniów i klas. Przez pierwsze lata powojenne w szkole i filii była dość duża rotacja nauczycieli. Nie mniej jednak już po kilku latach trzeba było pomyśleć o nowej szkole. W 1953 roku zakupiono od Walentyny Manelskiej plac pod budowę nowej szkoły o powierzchni ponad 1 hektara. Niestety, problemy organizacyjne, a przede wszystkim kwestia lokalizacji szkoły (Turza Wielka i Turza Mała - obie wsie chciały mieć u siebie szkołę) projekt zakopały na kilka lat.

Budowa szkoły na nowo odżyła w roku 1961. Powołano wtedy Społeczny Komitet budowy szkoły, a na wiosnę pojawił się pierwszy projekt szkoły, który jak się okazało, mówiąc delikatnie miał wiele wad. Brak mieszkań dla nauczycieli, oddalenie od obu wsi no i w dodatku budynek nie był dostosowany do potrzeb szkoły ośmioklasowej. Ale w tamtych czasach tym się nie przejmował. Hasło „1000 szkół na 1000 lecie Państwa”, trzeba było zrealizować. Nawiasem mówiąc dla młodych to abstrakcja, ale starsi pamiętają doskonale różne pomysły ówczesnych komunistycznych władz. Podobnie było ze szkołą.

W każdym razie budowę rozpoczęto 1 lipca 1961 roku, a już pod koniec roku stały mury pokryte dachem. Mimo mieszanych uczuć co do szkoły udało się, dzięki także pracy uczniów i nauczycieli oraz i rodziców, zamknąć budowę i przenieść szkołę do nowego budynku. Uroczyste otwarcie nastąpiło 15 września 1962 roku, a dwa dni przed tą datą, przeniesiono szkołę ze starego do nowego budynku.

Otwarcie się odbyło, ale problemy zostały. Okazało się, że piwnice, gdzie stały kotły do ogrzewania zalewa woda, ciągłe awarie a to światła, a to urządzeń sanitarnych czy ogrzewania trapiły szkołę. W roku 1964 podjęto decyzję o generalnym remoncie szkoły, tym bardziej, że okazało się, że zaczynał się załamywać dach i trzeba było klasy podpierać specjalnymi stemplami. Ot typowa sytuacji czasów komunizmu. W roku 1966 rozpoczęto generalny remont szkoły, który trwał do 1968 roku. Po nim wreszcie szkoła zaczęła przypominać szkołę.

W roku szkolnym 1975 - 1976, w nocy z 7 na 8 stycznia wybuchł pożar w szkole, który strawił połowę szkoły. Dzieci zostały porożyslane po okolicznych szkołach, a szkołę zaczęto odbudowywać. Odbudowę zakończono w grudniu 1977 roku. Szkoła zaczęła pracę w nowym budynku od lutego 1978 r, czyli od zakończenia ferii zimowych.

Historia Wojennej tułaczki Władysława Józwicka z Turzy Małej

W roku 2007, w ramach przygotowań do uroczystości nadania Patronów szkołom w Lipowcu Kościelnym, czyli Gimnazjum i Szkole Podstawowej, uczniowie Gimnazjum przygotowali Kronikę Lipowca Kościelnego. Na jej kartach m.in. zamieszczono wspomnienia kilku osób. Jedną z nich był pan Władysław Józwick. Opowieść opracowała w 2007 r. Anna Józwick, ówczesna uczennica klasy III „C” Gimnazjum w Lipowcu Kościelnym, na podstawie opowiadania swojego taty, który tę historię usłyszał od przodków: Feliksa Józwicka i Jana Kordalskiego. Historia losów pana Władysława została uwieczniona we wspomnianek Kronice. Dzięki życzliwości Pana Jerzego Nowakowskiego - Dyrektora Szkoły Podstawowej w Lipowcu Kościelnym oraz Pani Profesor Małgorzacie Dobrowolskiej, ówczesnej i dzisiejszej nauczycielki historii, a także opiekunki twórców Kroniki, możemy udostępnić te wspomnienia na łamach naszej strony:

"Pierwsze symptomy nadciągających wydarzeń pojawiły się na naszym terenie około 2 września 1939 roku. Wtedy to okolicznej ludności dały się słyszeć pierwsze poważniejsze odgłosy działań wojennych, które nie były dla niej zaskoczeniem. „Bitwa pod Mławą” między wojskami polskimi i niemieckimi trwała już od wczesnych godzin porannych w dniu 1 września.

Poczynając już od lipca 1939 roku, polscy żołnierze budowali linię obronną buntów poczynając od miejscowości Słomka, koło Turzy Małej a skończywszy na miejscowości Chorzele. W miesiącu sierpniu ludność cywilna a zwłaszcza w miejscowości Turza Mała, dobrowolnie pomagała przy budowie, pracował tam między innymi, jako ochotnik mój pradziadek Władysław Józwick oraz dziadek Feliks Józwick mieszkańcy Turzy Małej. W dni poprzedzające wybuch wojny, około 29 sierpnia, w Turzy Małej, która była wówczas siedzibą Urzędu Gminy w powiecie mławskim, widoczne były ruchy oddziałów kawalerii Nowogródzkiej i Mazowieckiej Brygady Kawalerii. Wojsko to stacjonowało chwilowo w obejściach Rosmanów, Kamińskich i Józwicków. Około 4 września jeden ze szwadronów pojawił się ponownie (w godzinach wieczorowych) podczas odwrotu z pola bitwy, która miała miejsce pod Mławą, tym razem z mocno okaleczonymi od kul kawalerzystami i końmi.

Ludność cywilna okolicznych wsi w reakcji na odgłos wojny udała się, zabierając niezbędny ekwipunek, w niedaleką ucieczkę w okolice miejscowości Strzegowo oraz Szreńska skąd po względnym unormowaniu sytuacji wróciła do domów około 9 września.

Pierwszymi funkcjonariuszami niemieckimi, którzy pojawili się ok. 15 września 1939 roku na naszym terenie, byli żandarmi niemieccy będący przedstawicielami „Landrata”, czyli administracyjnego zarządcy powiatu, który miał siedzibę w Mławie.

Ich zadaniem było przekazywanie i wyegzekwowanie zobowiązań ludności cywilnej wobec niemieckiego okupanta. Do zobowiązań tych należało między innymi zaopatrywanie w żywność poprzez odchów dostarczanych przez Niemców zwierząt, przymusowe roboty na terenie Generalnego Gubernatorstwa i III Rzeszy, a także tzw. „szarwarki”, czyli prace na terenie powiatu, służebności transportowe przeważnie jako „podwozy” furmanami. Podczas jednej z takich „podwódek” do Mławy zimą 1943 roku pradziadek Władysław Józwick (uczestnik Wojny Bolszewickiej z 1920 roku) zachorował na zapalenie płuc po czym zmarł w styczniu 1944 roku.

Jedną z najczęstszych form robót była budowa dróg brukowych z kamienia polnego, wskutek czego została między innymi utwardzona droga Mława - Żuromin. paradoksalnie drogą tą przybyła w styczniu 1945 roku wyzwoleńcza Armia Czerwona.

za pracę groził pobyt w obozie koncentracyjnym w Dachau. W Turzy Małej (dziś Kaliningrad) poznali kuzyni z mojej rodziny: Adam Trzciatkowski, mieszkaniec Turzy Wielkiej, który wrócił stamtąd do rodzinnej wsi pieszo oraz Leon Jurkiewicz z Turzy Małej przebywający w Królewcu do wyzwolenia przez Armię Radziecką. Z kolei Edmund Mizerski z Turzy Wielkiej został wywieziony w głąb Rzeszy, gdzie znalazł się w obozie koncentracyjnym w Dachau. Najczęstszą formą robót dla nieletnich Polaków były prace polowe, w tym pasienie bydła w polskich większych gospodarstwach i majątkach ziemskich przejmowanych siłą przez Niemców. Moja ciocia Marianna Kujawa z Turzy Wielkiej pracowała przez całą wojnę w majątku w Burszu w okolicach Działdowa, a babcia Czesława Józwik przez krótki czas, w majątku Grądek przejętego przez Niemców od właściciela Sędzimira - majora Wojska Polskiego.

Represje dotyczyły nie tylko Polaków ale także Żydów, właścicieli tartaku i lasów między Niegocinem a Lipowcem oraz lasów olszowych w okolicy Grądku oraz przedwojennych właścicieli budynku, w którym mieści się dzisiejsza siedziba Banku Spółdzielczego. Represje wobec nich były bardzo „szybkie i skuteczne” - bardzo szybko zaginęły o nich wieści.

W latach 1940 - 1944 w Turzy małej w okolicach tzw. „Dużej Góry” stacjonowała kompania (ok. 100 ludzi) junaków niemieckich, którzy mieli za zadanie wspomagać niemiecką żandarmerię i wojsko w nadzorowaniu i zarządzaniu prac okolicznej ludności cywilnej. Junacy mieszkali w drewnianych barakach, które po wyzwoleni w roku 1945 zostały przeniesione do Turzy Wielkiej i Zawad z przeznaczeniem na wiejskie sale.

Okupacja niemiecka w latach 1939 - 1945 na terenie Gminy Lipowiec kojarzy się do dzisiaj świadkom tamtych dni z upokorzeniem, strachem, głodem, żalem rozłąki z bliskimi, brakiem szkół i komunikacji oraz niepewnością co przyniesie kolejny dzień. Szykanami byli objęci byli nauczyciele i urzędnicy.

Tego typu represje wzbudzały bunt wśród mieszkańców, a także wśród potencjalnych deportowanych. Stanowiło to podłoże do tworzenia grup oporu oraz oddziałów partyzanckich. Na naszym terenie działał oddział Batalionów Chłopskich Tadeusza Fijałkowskiego oraz od roku 1943 do 3 lipca 1953 oddział Związku Watki Zbrojnej „Wolność i Niepodległość” Porucznika Wacława Grabowskiego pseudonim „Puszczyk”.

Oddział Grabowskiego miał jedną za swoich baz zaopatrzeniowych w Niegocinie w gospodarstwie moich dziadków, w którym do dzisiaj mieszkamy. Dziadek Jan Kordalski, jak nam opowiadał szył mundury, z czym miał problem w przypadku Jana Barwińskiego pseudonim „Malutki” ponieważ był to mężczyzna bardzo wysoki i potężnie zbudowany, ok. 110 kg wagi. Gospodarstwo to zaopatrywało oddziały także w żywność, po raz ostatni w Niedzielę Palmową 1953 roku. Szczegóły współpracy dziadek ujawnił dopiero w 1991 roku w obecności Tadeusza Grabowskiego, brata Wacława.

Oslabienie sił okupanta niemieckiego dawało się zauważyć po bitwie pod Stalingradem, gdyż w listopadzie 1943 roku Niemcy zorganizowali rekwizycję kozuchów pod kościołem w Lipowcu oraz domach rolników na terenie gminy. Przez Turzę Małą jeździły niemieckie samochody wojskowe napędzane na tzw. holtzgaz, czyli parę wodną wytwarzaną na samochodzie poprzez spalanie drewna.

Wyzwolenie spod okupacji przez Armię Radziecką przyszło w dniu 18.01.1945r, ale nie wszyscy doczekali. 17 stycznia na Kalkówce pod Mławą wśród kilkaset aresztowanych zginął mieszkaniec Turzy Wielkiej Franciszek Wójciak, który przed wojną był dróżnikiem.

Do Turzy Małej wojska radzieckie wkroczyły pod wieczór 18 stycznia. Oddział pod dowództwem lejtnanta kwaterował przez dwa dni w domu mojej prababci Stanisławy Józwik (pierwszy dom po prawej od strony Żuromina). Było to inne wojsko niż niemieckie, głodne i obdarte. Jeden z żołnierzy miał 16,5 roku. Zabili krowę i zjedli surową wątrobę, a zamiast siodła na konia używali poduszek i pierzyn.

Ażeby nie znaleźli kopii obrazu „Cud nad Wisłą” Lipowianko dał się zaobdlać „Świętym Roku” i groziło rozstrzelanie. Na szczęście lejtnant był bardzo rozsądnym człowiekiem i nie zarządził rewizji.

Po przesunięciu linii frontu na zachód, życie zaczęło bardzo powoli wracać do normy. Ludność zaczęła myśleć o samozaopatrzeniu i o pracach polowych. Wyprawiali się często na tzw. „ziemie odzyskane” (przedwojenne poniemieckie tereny) w okolice Iłowa i Działdowa po sprzęt rolniczy i artykuły domowe. Z jednej z takich wypraw do Narzymia nie wrócił Józef Tomkiel z Turzy Małej, kolega mojego dziadka Feliksa Józwiaka.

Trudno powiedzieć, że wraz z odejściem Niemców zakończyła się okupacja, ponieważ rozpoczęła się nowa „sowiecka”. Wyzwoliciele wprowadzili swój aparat administracyjny, który miał zabezpieczyć ich żywotne interesy. Ludność zobowiązana była do kontyngentów, czyli nieodpłatnych obowiązkowych dostaw produktów rolnych na rzecz państwa. Nie wywiązanie się z tych zobowiązań karane było ciężkim więzieniem lub utratą posiadanego gospodarstwa.

Była to jedna z form rozkułaczenia polskiej wsi. Kułakiem był uznawany rolnik posiadający powyżej 11 hektarów ziemi. Z nowym aparatem przymusu skutecznie walczył wspomniany oddział porucznika Grabowskiego, którego ostatnią bitwą była obława urządzona przez Oddziały Urzędu Bezpieczeństwa na Niedziałkach w niedzielę dnia 5 lipca 1953 roku.

Przypadkowym świadkiem tych wydarzeń był dziadek Feliks Józwik, który wybrał się tejże niedzieli na rowerze z Turzy Małej do Łązka w goście do rodziny. Z jego opowieści wynika, że po wypowiedzeniu ostatnich słów swojego życia: „Niech żyje Wolna Polska, dziesięć lat o nią walczyłem” porucznik Grabowski strzelił sobie w skroń z pistoletu. Zginął jako ostatni z oddziału. Razem ze zwłokami pozostałych partyzantów został przewieziony do siedziby mławskiego Urzędu Bezpieczeństwa przy ul. Reymonta 3. Dalsze losy ich ciał nie są znane. Datę 5 lipca 1953 roku niektórzy historycy uważają za datę zakończenia działań wojennych na północnym Mazowszu ”.

Egzekucja w Kalkówce

Przed wybuchem II wojny światowej nazwa Kalkówka nie była nawet punktem na mapie. Niewielu mieszkańców Mławy wiedziało o jej istnieniu. Kojarzyła się jedynie ze zwirownią znajdującą się pod Mławą. Jednakże miejsce to, odległe jedynie o 500 metrów od granic miasta, w styczniu 1945r., było świadkiem tragicznych wydarzeń.

To tutaj, w przededniu wyzwolenia tj. z 17 na 18 stycznia 1945r., miejscowi żandarmi i gestapo przeprowadzili egzekucję. Zbrodni dokonano na więźniach mławskich; żołnierzach Batalionów Chłopskich, Polakach osadzonych za przestępstwa gospodarcze, jeńcach radzieckich oraz na przypadkowo napotkanych na ulicy przechodniach. Zamordowano wówczas 364 osoby. Większość z pomordowanych na Kalkówce osób została rozpoznana przez rodziny, a ciała zamordowanych zabrane na cmentarze rodzinne. Jednak około 100 więźniów, pochodzących z terenu całej Polski, którzy znaleźli się w Mławie przypadkowo, zostało pochowanych w mogile zbiorowej obok zwirowni. Przez wiele lat stał na niej wielki krzyż brzozy, będący symbolem ofiar II wojny światowej.

W 1964 r. z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Mławskiej na tragicznym miejscu wzniesiono pomnik- Mauzoleum. Projektantami pomnika byli Barbara i Andrzej Wachnowie. Ma on kształt sarkofagu, zaś wzniesione obok betonowe słupy są symbolem skazańców, którzy czekali na egzekucję.

Aleksander Grela, lat 34, rolnik z Turzy Małej,

Leon Zbylicki, lat 36, Turza Mała, żołnierz Batalionów Chłopskich

Zabytki i ciekawe miejsca w okolicy

Budynek Gminy i dawna szkoła

Budynek wybudowany w 1905 roku, murowany z czerwonej cegły. Do roku 1962 była tu szkoła. W latach 60-tych dobudowano piętro i budynek otynkowano. W latach 1962-72 mieścił się tu Urząd Gminy w Turzy Małej. Sam budynek powstał na miejscu poprzedniego drewnianego.

Szkoła Podstawowa w Turzy Małej

Obecna szkoła, mieszcząca się przy wjeździe do Turzy Małej, została wybudowana w roku 1962. Jest to "Pomnik Tysiąclecia". Nazwa ta nawiązuje do planu, jaki podjęły ówczesne władze polskie i partyjne. W ramach przygotowań do obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego, zarządzono budowę szkół według hasła „1000 szkół na 1000 lat Polski”.

Figura z 1915 roku

Figura ta wystawiona kosztem i staraniem mieszkańców wsi w 1915 roku. Jednakże z powstaniem tej figurki wiąże się ciekawa historia. Kamień, z którego zbudowano tę figurę, został wydobyty przez Juliana Grockiego z Lipowca Podbornego, który fundował figurkę w Lipowcu jako wotum za urodzenie syna. Ponieważ kamień był dość duży, podzielono go na 3 części. Wszystkie trzy części posłużyły do budowy kapliczek i figurek. Oprócz wspomnianej w Lipowcu Podbornym, oraz tej opisywanej z Turzy Małej, powstała jeszcze jedna figurka w Kęczewie.

Pozostałości po młynie wodnym w Słomce

Jak podają p. Narewscy na swojej stronie, w miejscowości Słomka znajdują się XIX-wieczne fundamenty i resztki urządzeń młynarskich oraz pozostałości po młynie zbożowym. Drewniany młyn gospodarczy o napędzie wodnym wzniesiono na fundamentach kamiennych. Młyn ten był usytuowany nad wodospadem rzeki Mławki. Budowla funkcjonowała do końca XX wieku, zaś przy samym młynie zbudowano drewniany most.

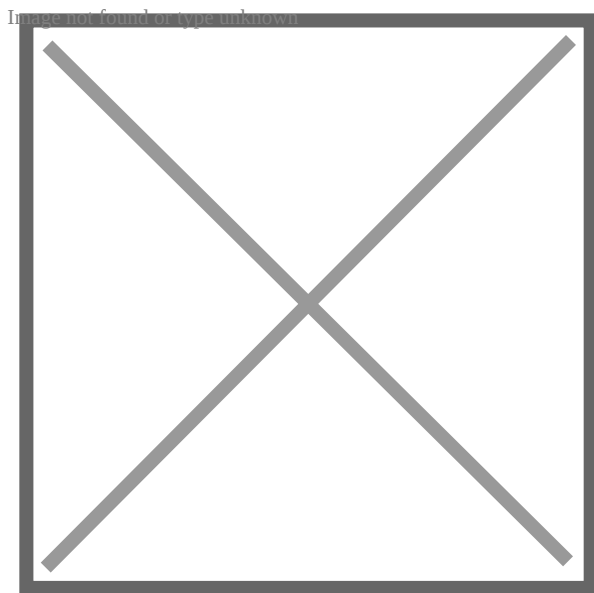
Schron bojowy na "Pozycji Mławskiej" w miejscowości Słomka

Po ogłoszeniu w marcu 1939 roku mobilizacji, przyjęto zadanie wykonania żelbetonowych oraz drewniano-ziemnych obiektów fortyfikacyjnych. Przy planowaniu fortyfikacji wykorzystano przeszkodę terenową - Wzniesienia Mławskie. Najbardziej dogodnym do obrony, i który należało ufortyfikować, był odcinek od wsi Turza Mała do wsi Rzęnowo. Zgodnie z planem miało być wykonanych 68 fortyfikacji (zbudowano 45) położonych wzdłuż północnych stoków wzniesień i na otoczonej bagnami dolinie rzeki Mławki aż do Bagien Niemyje. Wykonawcami fortyfikacji byli żołnierze 20. Dywizji Piechoty. Prace rozpoczęto 14 lipca 1939 r. Wczesnym rankiem 1 września na "pozycję mławską" uderzyły siły niemieckie.

Ostatnie strzały na "pozycji mławskiej" padły ok. godz.12 dnia 4 września.

Pochodzili z Turzy

Rodzina Lechów, bracia Lech



Rodzina Stanisława Lecha i Kazimierzy z domu Markowskiej pochodziła z Turzy Małej, choć w kilku wzmiankach jest mowa, że rodzina ta mieszkała w nieistniejącym już dziś przysiółku Popielarze, który obecnie stanowi część Turzy Małej.

Choć nie wiele mamy wzmianek o rodzinie Lechów, z pewnością nie różniła się wielce od innych rodzin Ziemi Zawkrzeńskiej i okolic Mławy, dzieląc radości i smutki tamtych czasów. Wiadomo, z przekazów, że Stanisław i Kazimiera prowadzili gospodarstwo rolne, oraz, że mieli trzech synów: najstarszego Czesława, który urodził się 24 kwietnia 1904 r. w Turzy Małej, Jana Kazimierza, urodzonego 20 października 1907 w Turzy Małej oraz najmłodszego Włodzimierza urodzonego 3 lipca 1920 w Mławie oraz córkę urodzoną w 1905 r. w Turzy Małej. Z pewnością i rodzice i szkoła zaszczepili w dzieciach miłość

do Ojczyzny i do wolności, skoro wszyscy wyruszyli do walki za Polskę.

O rodzinie Lechów, a zwłaszcza o braciach Lech, i o tym, co zrobili w czasie Wojny, pisaliśmy już w „[Okrucach Historii Polski](#)” na naszej stronie. Zainteresowanych odsyłamy do tej części naszego serwisu.

Stefan Polakowski (1923-1989); pseudonim „Wiktor”. Syn Adama i Józefy, z domu Kuskowskiej, urodził się 26 lutego 1923 r. we wsi Popielarze, gmina Turza Mała, powiat mławski - obecnie część Turzy Małej. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w 1937 r. uczył się zawodu ślusarza - mechanika u Pana Kryszkiewicza w Mławie. W czasie okupacji niemieckiej w 1941 r. wstąpił do Batalionów Chłopskich na terenie wsi Turza Mała, złożył przysięgę i przyjął ps. „Wiktor” Był wielką pomocą w konspiracji ponieważ jako monter miał możliwość poruszania

Pracował w Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych w Mławie i w Zakładzie Doświadczalnym Polskiej Akademii Nauk w Korbońcu, powiat mławski. W 1983 r. przeszedł na emeryturę a 7 stycznia 1989 r. odszedł na Wieczną Wartę. Określano go jako człowieka o szlachetnej duszy, wspaniałego patriotę i obrońcę Ojczyzny.

Z Wacławem Grabowski ps. „Puszczyk”, dowódcą grupy partyzanckiej działającej na powiecie mławskim zetknęła się w 1947 r. „Puszczyk” często przychodził do rodziców. Rodzice mu pomagali finansowo i w postaci artykułów spożywczych, a także od czasu do czasu kwaterowali. We wrześniu 1952 r. Teresa Zbrońska Polakowska wraz z kilkoma członkami swojej rodziny została aresztowana przez UBP z Mławy. W tym areszcie przebywała tylko jeden tydzień, a następnie przewieziona została do więzienia karno-śledczego w Warszawie mieszczącego się przy ul. Namysłowskiej (dziś 11 Listopada). W grudniu 1952 r. została skazana z art. 18 i art.14 KKWP na 2 lata więzienia. Wobec niej zastosowano amnestię jeszcze z listopada 1952 r. i dlatego zwolniono ją z więzienia.

Po powrocie podjęła pracę w PSS Mława, w której pracowała do przejścia na emeryturę w 1985 r. Od 1991 r. była członkiem Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, koło w Mławie i kombatantem od listopada 1992 r. Z tytułu pracy w Powszechnej Spółdzielni Spożywców została odznaczona przez Radę Państwa „Medalem 40-lecia Polski Ludowej”. Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych nadał jej odznakę „Weterana Walki o Niepodległość Polski”.

Ps. Zapraszamy do obejrzenia zdjęć w poniższej Galerii. Zdjęcia posiadają opisy. Aby je obejrzeć, należy uruchomić zdjęcie w trybie pełnoekranowym, a następnie nacisnąć przycisk składający się z 9 kafelków (thumbnails).

